

**Rozmowa z Panią M.** – mieszkanką Warszawy, fizykiem z wykształcenia, programistą z zawodu, obecnie emerytką, uczestniczącą w badaniu POLPAN od 1988 roku

*Badanie POLPAN obchodzi w tym roku 25-lecie. Pani uczestniczy w tym badaniu od początku jako osoba odpowiadająca na pytania, jako respondentka. Chciałam zapytać, jak wspomina Pani początki tego badania? Czy pamięta Pani tę sytuację?*

Nie pamiętam. Wiem, że dostaję systematycznie od Państwa takie listy, zaproszenia do kolejnych odpowiedzi, natomiast zupełnie nie pamiętam, kiedy to się zaczęło i jak. I kolejnych cykli też nie pamiętam. Tak że tu nie umiem Pani nic powiedzieć.

*Może zapamiętała Pani szczególnie którąś wizytę ankietera, może któraś z nich się w jakiś sposób wyróżniała?*

Nie. Nie.

*Czasem niektóre osoby narzekają, że ten wywiad jest długi, że jest męczący, że trzeba odpowiadać niekiedy na jakieś osobiste pytania. Dlaczego Pani się decyduje na udział w tym badaniu? Czy odczuwa Pani te uciążliwości, czy nie? Jak to wygląda?*

Jeżeli już się na coś decyduję, no to, że tak powiem, z – w miarę – pełną świadomością, na co się decyduję. Więc... ponoszę konsekwencje swoich decyzji. Ale te konsekwencje nie są dla mnie jakieś specjalnie uciążliwe. To jest kwestia poświęcenia pewnego *kwantum* swojego czasu, no i tyle w gruncie rzeczy. Nie wydaje mi się, żeby te pytania były jakieś specjalnie intymne czy osobiste.

*Czy jest jakiś fragment tych pytań, czy może w ogóle fragment całej tej sytuacji wywiadu, którego Pani nie lubi?*

Nie. Nie.

*Albo odwrotnie, czy są takie rzeczy, które właśnie Pani lubi?*

Tak, muszę powiedzieć, że bardzo mnie zainteresowało... Z tym że ja mogę mówić w tej chwili o ostatniej [ankiecie], bo jak mówię: poprzednich nie pamiętam, ale jak rozumiem, to te pytania się mniej więcej powtarzają chyba?

*Tak. Tak. Na ogół tak.*

No więc bardzo były dla mnie interesujące te takie testy na... nie wiem, spostrzegawczość, czy logiczność, czy jakby to nazwać. No, lubię takie zagadki po prostu. Od dzieciństwa lubię tego typu zagadki. Tak że to było dla mnie samej zabawne.

*Co Pani sądzi ogólnie o tym badaniu? Czy ma Pani jakąś opinię na jego temat?*

Wie Pani co, ja nie bardzo osobiście w ogóle wierzę w przydatność takich badań. Tak że ja to traktuję trochę jako zabawę. Trochę to jest chęć – powiedzmy – pomocy Państwu, bo Państwo

tym się zajmujecie no i rozumiem, że potrzebujecie tych materiałów, natomiast ja osobiście nie bardzo w to wierzę i nie przywiązuję do tego wagi.

*Czyli nie jest to rzecz, nad którą by Pani się zastanawiała – na przykład czemu to służy, czy to dobrze jest zrobione, czy nie?*

To znaczy nie wydaje mi się, żeby to czemuś konkretnemu służyło, tak szczerze mówiąc...

*Czy próbowała Pani się dowiedzieć, jakie są wyniki badań? Czy interesowało to Panią?*

Tak. Tak, to mnie interesowało z czysto poznawczej strony, że tak powiem. Natomiast to, co mówiłam o tym służeniu, to... nie wydaje mi się, żeby jakieś gremia – typu rządzących, czy decydentów – żeby rzeczywiście wyciągały wnioski z tego typu badań. Nie widać tego w naszym życiu publicznym.

*Czyli to nie ma jakby praktycznego przełożenia, praktycznych efektów, tak?*

Tak.

*Chciałam spytać, czy dla Pani to, że jest Pani osobą wylosowaną, wybraną i uczestniczy od tylu lat w tym badaniu, ma jakieś większe znaczenie? Czy to jest po prostu tak, że raz na jakiś czas przychodzi ankieter, poświęca się tę godzinę i nie jest to jakaś taka bardzo ważna rzecz w życiu?*

No, mniej więcej tak. Mniej więcej tak.

*A czy gdyby Pani mogła zadać jakieś pytanie badaczom, czy miałyby Pani jakiś swój temat do poruszenia?*

To znaczy, jak była ostatnio pani tutaj, to ja pytałam właśnie o to praktyczne zastosowanie. Czy Państwo w tym widziecie jakieś praktyczne zastosowanie? To znaczy, czy z tego wynikają jakieś wnioski, jak powiedziałam, dla osób, dla decydentów, dla osób rządzących szeroko pojętych, prawda – nie myślę tylko o rządzie *stricte*, ale o różnego typu i na różnych szczeblach ludziach, którzy o różnych sprawach decydują. Dlatego, że jak mówię: ja osobiście tego w życiu publicznym czy społecznym nie widzę. Takiego przełożenia.

*Myślę, że na pewno te wyniki są ogólnodostępne, że mogliby decydenci do nich dotrzeć, natomiast faktycznie nie wydaje mi się, żeby były podejmowane jakieś szczególne kroki, żeby – nie wiem – te raporty przesyłać na przykład...*

No więc właśnie. No więc właśnie o to mi chodzi. Że to idzie niezależnie, dwoma nurtami. Państwo robicie sobie swoje badania na temat poglądów, nastrojów, sytuacji społecznej, a oni sobie w oderwaniu od tego robią sobie swoje, według własnego widzimisię.

*Rozumiem. Czyli Pani byłaby raczej zwolenniczką tego, żeby to gdzieś „popchnąć” dalej, tak?*

No tak, myślę, że jeżeli się już coś takiego robi, to powinno to mieć jakieś przełożenie tego typu.

*Czy uczestniczyła Pani może w jakichś innych badaniach społecznych, tego typu czy podobnych?*

Nie przypominam sobie.

*A czy gdyby Pani miała taką okazję, żeby coś powiedzieć ankieterom, czy miałyby Pani jakieś wskazówki, rady: czego unikać, czego nie robić, a co jest dobrym sposobem postępowania?*

Nie... Ja miałam chyba – o ile pamiętam – dość dobry kontakt na ogół z ankieterami i nie mam specjalnych tutaj uwag.

*A co sprawia, że Pani w ogóle wpuszcza ankietera do domu? Co Panią przekonuje do tego? Czy to jest ciekawość, czy coś innego?*

Po prostu wydaje mi się, jakby to Pani powiedzieć... Myślę, że jeżeli mogę komuś w czymś pomóc i nie wymaga to ode mnie jakiegoś „Bóg wie czego”, prawda, że muszę z czegoś rezygnować, to nie widzę powodu, żeby tego nie zrobić.

*Wiele osób jest nieufnych, uważa, że może to będzie jakieś wnikanie w ich prywatność, albo po prostu nie mają czasu...*

Wie Pani, ja myślę, że tak: jeżeli bym uważała jakieś pytania za zbyt intymne, czy zbyt głęboko ingerujące w moje osobiste sprawy, to po prostu na te pytania nie odpowiem. Natomiast jak Pani powiedziałam, do tej pory nie przypominam sobie, żebym się z takiego typu pytaniami spotkała w ankietach.

*Powiedziała Pani, że nie pamięta początków. Czy jest jakiś moment, od którego sobie Pani przypomina, że „to już było”, że „ci ludzie już u mnie byli”?*

Nie. Ostatnio to kilka dni temu, jak była Pani koleżanka. Właściwie za każdym razem jak dostaję od Państwa taką... „powiastkę”, to... To znaczy, zaskoczenie to nie jest, bo sobie wtedy przypominam, że „a, rzeczywiście, było coś takiego i co jakiś czas się powtarza”, ale... ale to o właśnie tak. „A, rzeczywiście, przyszło, prawda, bo to coś takiego bywa od czasu do czasu”.

*Czy ten list uważa Pani za dobry pomysł? Czy on spełnia swoją rolę?*

Tak, myślę, że tak. To jest jakieś takie nawiązanie kontaktu.

*A co Pani sądzi o tych upominkach, które są przekazywane przez ankieterów? Czy to ma jakieś znaczenie dla Pani, czy nie?*

Wie Pani, dla mnie to jest... no, taki gadżecik, który mogę dać wnukowi na przykład. Wnuczka z nami mieszka akurat – zostało to na stole ostatnio po wizycie Pani koleżanki i ona przyszła: „A co to jest, babciu?” Ja mówię: „Możesz wziąć, to jest dla Ciebie prezent”. „Ojej!” No, to jest, powiedzmy, miłe, że mogę komuś – właśnie wnukowi czy wnuczce w tym wypadku – zrobić jakąś tam taką drobną przyjemność. I tyle. Tego typu.

*Czy Pani sama chciałaby się podzielić czymś, co wiąże się z tym badaniem? Czy ma Pani jakieś przemyślenia, uwagi, zastrzeżenia, pomysły?*

Nie zastanawiałam się, szczerze mówiąc, głębiej nad tym. To znaczy, starałam się rzetelnie odpowiadać na pytania, natomiast muszę powiedzieć, że pomimo mojego statusu emeryta czas mnie tak stale goni, że na dobrą sprawę naprawdę nie mam kiedy się zastanawiać nad tym. Było – zamknęłam, skończyłam, odłożyłam, mam następne sprawy. Bo ja muszę Pani powiedzieć, że to jest nieprawda, że na emeryturze ma się czas. Na emeryturze się nie ma czasu, niech Pani nie wierzy.

*Szkoda, a czekam na to. [śmiech]*

Ja też czekałam. I sobie obiecywałam, że czego to ja nie zrobię, jak pójdę na emeryturę, ale to jest nieprawda.

*Jeszcze o coś zapytam: POLPAN trwa już 25 lat i wiele się w tym czasie zmieniło. Na przykład ankieterom trudniej jest teraz dotrzeć do uczestników, zwłaszcza jeśli się porówna obecną sytuację w wielkim mieście do tej, która istniała kiedyś w małych miejscowościach. Czy Pani może ma jakieś obserwacje związane z badaniem i z tymi zmianami, które zaszły w ciągu lat?*

Tak, wie Pani, ja wyjeżdżałam w swoim czasie – głównie w siedemdziesiątych latach, i w osiemdziesiątych też – wyjeżdżałam sporo na Zachód służbowo, głównie do Włoch. I wtedy, jak chodziłam na przykład wieczorem po takim mieście włoskim i widziałam – wtedy już to było tam – były bramy pozamykane, były domofony, to sobie wtedy myślałam: Boże, jak to dobrze, że u nas tego nie ma. Że u nas jest jakieś takie właśnie poczucie swobody. I sobie myślałam: przecież teraz, jeżeli by mnie jakiś bandzior napadł na ulicy, to ja nie miałabym się gdzie schować, bo wszystko jest szczelnie pozamykane. A u nas to przecież ja mogę wtedy wpaść do pierwszej lepszej bramy, zapukać do jakichś drzwi i ci ludzie mi pomogą. Było takie poczucie jakiegoś większego bezpieczeństwa jednak u nas wtedy. I teraz, jak patrzę, co się dzieje u nas, to sobie myślę, że to jest właśnie to, co wtedy ja sobie tak myślałam: jak to dobrze, że tego nie ma.

*Tak. I myślę, że też może narasta ilość różnych propozycji. Dzwoni telefon i jest propozycja jakiegoś spotkania, ankiety czy czegoś innego i że to też budzi nieufność w tej chwili. I jeżeli my teraz przychodzimy do kogoś, kto dotąd nie uczestniczył w badaniu, do nowej osoby, to być może jest trudniej, bo jest większy natłok po prostu różnych ofert, żądań, projektów.*

Ja akurat tego nie odczuwam specjalnie. To znaczy oczywiście, że jest mnóstwo telefonów z propozycjami, a jakieś spotkanie takie, a jakieś spotkanie siakie, a jakaś promocja – nie wiem – poduszek zdrowotnych czy stu pięćdziesięciu różnych innych rzeczy, tylko że ja na takie telefony z reguły odpowiadam, że nie jestem zainteresowana i odkładam słuchawkę. Myślę, że to po prostu jest kwestia umiejętności odmowy, zwyczajnie.

*Pani powiedziała, że te pytania są te same, że się powtarzają, ale właśnie ostatnio przeglądałam starsze kwestionariusze...*

Ja właśnie nie wiem, ja Panią spytałam. Bo ja tak przypuszczam. Jak mówię, nie pamiętam poprzednich wersji, więc powiedziałam, że przypuszczam, że one się powtarzają.

*Tak. Znaczna część pytań jest ta sama, ale czasami zmienia się sformułowanie, jeżeli stare brzmi już zupełnie nieadekwatnie. Ale też na przykład jeśli chodzi o taką część dotyczącą gospodarstwa domowego – kiedyś były pytania: czy jest w domu odkurzacz? Czy jest w domu lodówka? A teraz jest pytanie, czy jest dostęp do Internetu...*

Tak, to jest po prostu uwspółcześnienie. Myślę, że domów, w których nie ma lodówki czy odkurzacza to już się chyba nie znajduje raczej. No, chyba że już w jakichś zupełnie wyjątkowych wypadkach.

*Czasami pojawiają się nowe pytania o coś ważnego, co się wydarzyło, czego wcześniej nie było. Na przykład o Unię Europejską. Wiadomo, że tego w 1988 roku, kiedy się to wszystko zaczynało, nie mogło być.*

No tak, to są nowe zjawiska, oczywiście. No, ale generalnie, to myślę, że żeby takie badania były porównywalne, to znakomity zakres pytań musi się powtarzać, bo inaczej to by nie przystawało do siebie, prawda?

*Tak, właśnie, musi być jednak w panelu zachowana ta porównywalność.*

*Dziękuję Pani bardzo.*

I tylko tyle Pani ode mnie chciała?

*Tylko tyle ☺*

*rozmawiała Danuta Życzyńska-Ciołek*

*16 maja 2013 r.*